nr 03/2016 (78)

KLAKSON

PISMO PRACOWNIKÓW MZA I SYMPATYKÓW KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ W WARSZAWIE

fot. Maciej Jeziorek

APLIKACJA LIVE BUS DRIVER

DRIFTEM DO ZAJEZDNI

ACH, CI ROWERZYŚCI!

Chciałbym wiedzieć, czy pomogłem

Grzegorz Górski

s. 03 Wydarzenia

s. 04 Problemy
Jak zaparkować przy oddziale?
Za ciasno na Olszynce

s. 05 Apel
Bądźmy życzliwi!

s. 06 Temat numeru
Grzegorz Górski
– Chciałbym wiedzieć, czy pomogłem

s. 07 Raporty

s. 08 Ludzie
Tomasz Podleś – Zdobywca zza kierownicy

s. 09 Ludzie
Konstanty Okóń – Majętny i pełen empatii

s. 10 Pasje
Mateusz Rogowski – Driftem do zajezdni

s. 11 Nasze sprawy
Nie będę siedzieć w domu
Wasze głosy, opinie, rady

s. 12 Mleczko dla MZA
Konkurs – świąteczne przepisy

Kontakt z redakcją – tel. 568 75 81 | e-mail: klakson@mza.waw.pl | ***Adres redakcji:*** ul. Włościańska 52, 01-710 Warszawa, budynek M-1, pokój 301
Wydawca: MZA Sp. z o.o, Dział Promocji i Reklamy | ***Redaktor wydania:*** Agnieszka Nabrdalik
Opracowanie graficzne, skład i łamanie: Konrad Wienczatek
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń, zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w nadsyłanych tekstach.

fot. adstaw

Grzegorz Górski, kierowca z R-1, został nominowany do prestiżowej nagrody im. Jana Rodowicza „Anody" (bohatera podziemia niepodległościowego). Honorowe odznaczenie przyznano w dwóch kategoriach: „postawa życiowa stanowiąca wzór do naśladowania dla młodych pokoleń" oraz „wyjątkowy czyn". W kapitule, powołanej przez Muzeum Powstania Warszawskiego, znaleźli się m.in. członkowie rodziny „Anody", Anna Dymna, Krystyna Zachwatowicz-Wajda, siostra Małgorzata Chmielewska. Gala finałowa V edycji Nagrody odbyła się 6 marca i była transmitowana w TVP 1. Gratulujemy! A o bohaterskim czynie, dzięki któremu nasz kierowca znalazł się wśród pięciu nominowanych, piszemy na s. 6.

Na zdjęciu od lewej: *Janusz Ciepieńko, Antoni Mroczek, Grzegorz Górski, Krzysztof Ziemiec*

Drodzy Czytelnicy!

Zamykamy i otwieramy sezon rowerowy, jakby rzeczywiście dało się go wcisnąć w kalendarz. Na pewno spotykacie zapalonych cyklistów, dla których trwa on cały rok. Moja jazda niestety ogranicza się do ciepłych pór roku i weekendowych przejażdżek po prawobrzeżnej Warszawie, a niejedna wyprawa „w miasto" jest okupiona stresem. Przy każdym manewrze myślę: „Uda się, czy się nie uda?". Czas to zmienić!

W połowie marca ruszyliśmy z kampanią „Rower w komunikacji miejskiej", która ma przypomnieć cyklistom w jakich sytuacjach i na jakich warunkach można przewozić rower autobusem, metrem, tramwajem. Piszemy o tym w specjalnym dodatku dedykowanym kierowcom i rowerzystom. Ci drudzy – w imię wspólnego bezpieczeństwa – zgodzili się wskazać swoje największe przewinienia. Warto spojrzeć na drogę ich oczami, co nie będzie trudne – wiem, że wielu z was chętnie przesiada się z autobusu na rower. Przyjemnej jazdy i lektury!

Agnieszka Nabrdalik

LIVE BUS DRIVER w nowej wersji

PIERWSZA WERSJA APLIKACJI POMAGAŁA KIEROWCOM SPRAWNIE ZLOKALIZOWAĆ AUTOBUSY NA TERENIE ODDZIAŁÓW, A GDY POJAZD ZNAJDOWAŁ SIĘ POZA ZAJEZDNIĄ, POKAZYWAŁA W JAKIEJ ZNAJDUJE SIĘ ODLEGŁOŚCI.

W nowej wersji doszło kilka funkcjonalnych rozwiązań, np. opcja „pokaż na mapie", po naciśnięciu której pojawia się mapa z położeniem autobusu. – Kierowcy apelowali o tę funkcję, słusznie argumentując, że dzięki niej będą mogli sprawdzić, gdzie znajduje się zmiennik w momencie oczekiwania na zmianę. Pracujemy nad możliwością podglądu przebiegu trasy linii – wyjaśnia Jacek Lenartowicz, z-ca kierownika Wydziału Zarządzania Przewozami. Kolejna funkcja to kalendarz, a w nim grafik pracy kierowcy. Dodatkowo na kalendarzu widać wyznaczoną pracę z „wyprawki". W planach jest także uruchomienie opcji „giełda", która pozwoliłaby dyspozytorowi zareagować na niedobór pracowników rozesłaniem informacji o zapotrzebowaniu. Na taką wiadomość mogliby automatycznie odpowiadać kierowcy, korzystający z aplikacji. **AN**

TERAZ NIE PRZEGAPISZ

ZTM w odpowiedzi na pismo MZA, w którym powiadomiliśmy o zgłaszanym przez kierowców problemie z brakiem widoczności oznaczeń przystanków podmiejskich po zmierzchu lub podczas opadów, zapewniło nas że: „na wskazanych przystankach sukcesywnie będą montowane odblaskowe znaki D-15. Zarząd rozważy też montaż „odblasków" na pozostałych przystankach znajdujących się w 2. strefie. Ta odpowiedź pokazuje, że warto informować o utrudnieniach podczas jazdy. Odblaskowe znaki na przystankach na pewno poprawią komfort pracy kierowców i bezpieczeństwo pasażerów.

WIĘCEJ ELEKTRYKÓW

Dwa kolejne autobusy elektryczne zasiliły tabor MZA. To pojazdy chińskiej firmy BYD wypożyczone do końca roku, aby zwiększyć liczbę elektrobusów na ulicach. W tym roku firma chce też zamówić 10 fabrycznie nowych pojazdów z tego typu napędem.

Pierwszy z elektrobusów BYD K-9 pojawił się na ulicach 9 marca, drugi dwa tygodnie później. Obsługują linie 166 i 121. Dzięki wypożyczeniu udało się zwiększyć liczbę pojazdów elektrycznych na ulicach (do tej pory pasażerowie mogli korzystać z 10 elektrycznych Solarisów Urbino 12). Na przełomie roku dwa wypożyczone używane elektrobusy powinno zastąpić dziesięć fabrycznie nowych. W przyszłym roku firma chce kupić kolejną partię 10 „elektryków", tak aby zwiększyć ich liczbę we flocie MZA do 30 sztuk. Docelowo wszystkie linie kursujące Krakowskim Przedmieściem obsługiwane przez miejskiego przewoźnika mają być obsługiwane wyłącznie taborem bezemisyjnym i niskoemisyjnym, a jednocześnie zapewniającym chichą eksploatację. To kolejny krok w stronę upowszechniania ekologicznych środków transportu i jednocześnie gest wobec spacerowiczów korzystających z najbardziej reprezentacyjnego traktu stolicy. **adstaw**

JAK ZAPARKOWAĆ PRZY ODDZIALE?

Spółka szuka rozwiązań, które poprawią możliwości parkowania przy oddziałach. Pierwsze efekty już (prawie) są.

Przy R-2 prawdopodobnie powstanie parking na 90 miejsc. To wynik spotkania z władzami dzielnicy Włochy na temat możliwości wydzierżawienia terenu pomiędzy ul. Kleszczową a terenem R-2. Właścicielem działek przyległych do ogrodzenia terenu Oddziału Przewozów R-2 jest Zarząd Mienia Skarbu Państwa. Urząd dzielnicy Włochy może wystąpić o skomunalizowanie tych działek (przekazanie we władanie dzielnicy), a wtedy wszystkie sprawy związane z procedurą dzierżawy będą prowadzone z urzędem dzielnicy. Warunkiem jest brak roszczeń ewentualnych właścicieli wobec przedmiotowych działek. Pracownicy urzędu sprawdzają już, jaki jest obecnie status tego obszaru i przekażą informację o jego stanie prawnym, a następnie pomogą w zakresie przygotowania dokumentacji i ewentualnych pozwoleń na korzystanie z terenu. Pozostaje jeszcze kwestia uzgodnień z Zarządem Dróg Miejskich odnośnie wjazdu na wydzielony parking. Warto nadmienić, iż władze dzielnicy są bardzo przychylne planom usytuowania w proponowanym miejscu parkingu dla pracowników oddziału, ponieważ zniknie uciążliwy problem parkowania samochodów osobowych, a także poprawi się bezpieczeństwo ruchu autobusów wyjeżdżających i zjeżdżających na oddział, jak również przepustowość samej ulicy Krańcowej.

Miejsc parkingowych dla swoich pracowników gorączkowo szuka też kierownictwo oddziału R-4. Może uda się coś wywalczyć. Widziałoby go na terenie pobliskiego marketu Tesco. Rozmowy trwają, konkretów na razie brak, gdyż właścicielami gruntów są trzy podmioty: Urząd Miasta, PKP i ZDM. Aby Tesco mogło podnająć teren dla naszych pracowników, musi najpierw uzyskać zgodę właścicieli. Być może jednak uda się osiągnąć porozumienie i wtedy na terenie marketu powstałby wydzielony parking wyłącznie dla naszych pracowników. **sś**

ZA CIASNO na Olszynce

Wóz na wozie. Wyminąć się nie ma jak. Bywa, że trzeba stanąć nawet na ulicy, blokując jezdnię ulicy Chłopickiego. Poranny szczyt na Olszynce Grochowskiej to dla kierowców linii 523 same niewygody. Odbywa się tam wtedy istny „sabat czarownic" – nadjeżdżających wozów jest po prostu za dużo. Wszystko przez niefortunnie ułożone rozkłady jazdy. Skutek? W godzinach porannego szczytu (ok. godz. 07:00), postój odbywa jednocześnie 5 lub okresowo nawet 6 brygad linii 523!

Dlatego nasza spółka wystąpiła do Zarządu Transportu Miejskiego z wnioskiem o pilną zmianę w rozkładzie.

Jak jest obecnie? Zakładając, że na przystanku dla wsiadających stoją dwie brygady, zawrotka na pętli blokowana jest przez kolejne dwie, to piąta brygada staje już na ul. Chłopickiego. Kolejne nadjeżdżające autobusy innych linii wykonują karkołomne manewry, aby zawrócić. Skutkuje to rozjeżdżaniem trawnika i blokowaniem ruchu ul. Chłopickiego.

Dodatkowym problemem jest brak zachowania kolejności odjazdów poszczególnych brygad. Np. brygada D28 przyjeżdża o godzinie 07:17, podczas kiedy na krańcu stoją już brygady 025 i 12 (od 06:57 i od 07:12), które odjeżdżają wcześniej oraz 020 i 026, odjeżdżające później. Odjazd brygady 028 ma miejsce o 07:27, musi więc ominąć brygadę 020 i 026. I tak po kilka razy w ciągu dnia.

Jeśli tylko ZTM dokona zmian na lepsze – na pewno o tym poinformujemy. **sś**

BĄDŹMY ŻYCZLIWI – APELUJE MARTA WIŚNIEWSKA, MAMA ADAMA Z ZESPOŁEM DOWNA. I JEDNOCZEŚNIE BARDZO DZIĘKUJE WSZYSTKIM KIEROWCOM I PASAŻEROM, KTÓRZY DOTYCHCZAS WSPOMAGALI JEJ SYNA W SAMODZIELNYM JEŻDŻENIU PO WARSZAWIE.

DRODZY KIEROWCY, DRODZY PASAŻEROWIE!

Proszę, pomagajcie dzieciom, młodzieży i osobom dorosłym z niepełnosprawnością intelektualną w rozwijaniu samodzielności. Jeśli widzicie zagubienie na twarzy, dezorientację – zapytajcie życzliwie: czy mogę pomóc? Czy potrzebujesz pomocy?

Podróżujący samodzielnie często mają ze sobą telefon i wizytówkę z treścią: „Nazywam się... Jestem niepełnosprawny i uczę się sam jeździć do szkoły. Jeśli się zgubię, proszę o pomoc. Tel. do mamy... Tel. do taty...”

Niektórzy podróżujący samodzielnie w chwili zagubienia potrafią poprosić o pomoc. Wtedy wyjmują wizytówkę, z której pasażer/kierowca może odczytać nr. tel. do rodzica i zadzwonić podając miejsce pobytu dziecka czy osoby niepełnosprawnej.

Życzliwość nic nie kosztuje! Jeśli dziecko/osoba niepełnosprawna otrzyma pomoc w trudnej chwili, to z pewnością będzie bardziej odważna w podejmowaniu kolejnych działań na rzecz swojej samodzielności. A rodzice tej osoby także będą mieli mniej obaw przed usamodzielnianiem.

Kilka technicznych próśb.

- *Wjeżdżanie na odpowiedni przystanek. Dość często obserwuję tą sytuację na Placu Bankowym w kierunku Centrum. Autobusy linii E2 wjeżdżają na niewłaściwy przystanek. Oczywiście dla osoby pełnosprawnej nie jest problemem szybkie przejście z przystanku na przystanek. Jednakże dla osób niepełnosprawnych, dla osób niedowidzących, dla osób starszych taka sytuacja może być dużym utrudnieniem.*
- *Otwieranie drzwi autobusu, który stoi jako trzeci lub czwarty na przystanku. Takie sytuacje zdarzają się również w Warszawie. Autobus stojący za autobusem z reguły ma niewidoczny numer z przodu. Osoby niepełnosprawne oczekujące na swój autobus mogą go zwyczajnie nie zauważyć. Wskazane byłoby, żeby trzeci i czwarty autobus podjechał do przodu przystanku i ponownie otworzył drzwi.*
- *Zapowiedzi głosowe. Zdarza się tak, że zapowiedź głosowa przystanku jest nieprawidłowa. Byłoby dobrze, gdyby kierowca skorygował ten fakt. Taka sytuacja może zdezorientować osobę niepełnosprawną, ale także osobę, która, np. nie zna Warszawy lub jest gościem w naszym mieście.*

Trudności życiowe mogą spotkać każdego z nas, każdego z naszych bliskich. Myślę, że każdy z nas w takiej chwili spodziewałby się życzliwej postawy od innych. Tego Państwu i sobie gorąco życzę.

Marta Wiśniewska, pedagog specjalny, logopeda, mama Adama

Przytaczamy ten list w całości, bo pojazdami komunikacji miejskiej w Warszawie jeździ samodzielnie coraz więcej dzieci, młodzieży i osób dorosłych z niepełnosprawnością intelektualną. To nie są osoby poruszające się na wózkach czy o kulach. To ludzie, którzy wtapiają się w tło.

Nauka samodzielnego poruszania się po mieście to ważna umiejętność dla nich i dla ich rodzin. Warto pamiętać, że tak, jak rodzice zdrowych dzieci boją się o ich bezpieczeństwo, kiedy dzieci te zdobywają pierwsze umiejętności związane z podróżowaniem komunikacją miejską, tak rodzice dzieci czy osób dorosłych z niepełnosprawnością martwią się o ich bezpieczeństwo przez całe życie.

CHCIAŁBYM WIEDZIEĆ, CZY POMOGŁEM

fot. Maciej Jeziorek

Za każdym razem, gdy Grzegorz Górski, kierowca R-1, znajdzie się na rogu ulic Michalczewskiego i Niepodległości, myśli o starszym mężczyźnie, któremu pół roku temu udzielił pierwszej pomocy.

Tamtego ranka obsługiwał linię 222. Na przejściu dla pieszych zauważył człowieka leżącego twarzą na pasach, a resztą ciała na chodniku. – Pomyślałem, że czekał na zielone i zasłabł albo się przewrócił. Natychmiast zjechałem, nawet nie podciągałem autobusu do końca przytanku, otworzyłem wszystkie drzwi i pobiegłem do leżącego. Pasażerom nic nie powiedziałem. Nie zdążyłem. Zanim zorientowali się o co chodzi, już byłem obok niego – wspomina Grzegorz.

Gdy obrócił nieprzytomnego mężczyznę na plecy, zobaczył, że ma on siną twarz, nie wyczuł też tętna. Bez wahania zaczął robić masaż serca. Jednemu z przechodniów kazał wezwać pogotowie. Ratownicy przyjechali po 10 minutach. – Powiadomiłem centralę, że udzieliłem pomocy. Kazali włączyć się do ruchu i jechać dalej. Dopiero po dwóch godzinach odezwał się operator: "Dlaczego nic nie powiedziałeś?! Z telewizji dzwonili!".

Grzegorz nie chciał robić wokół siebie zamieszania, ale nominacja do prestiżowej nagrody „Anody" za wyjątkowy czyn, to znacznie więcej niż artykuł w dzienniku i występ w telewizji. – Zaskoczony byłem, że wybrano mnie z tylu osób. Niesamowite wyróżnienie!

Na pytanie, jak czuje się z tą popularnością, odpowiada, że coś ważniejszego zaprząta mu głowę. Zastanawia się, czy jego pomoc okazała się skuteczna i czy człowiek, którego reanimował przeżył. Od dziennikarzy dowiedział się tylko, że mężczyzna trafił do szpitala na Wołoską. – Jak tamtędy przejeżdżam, mam nadzieję, że zobaczę go w dobrym zdrowiu. To mi wystarczy. Chciałbym mieć pewność, że nie za późno udzieliłem pomocy i że na coś się przydała – wyznaje.

opracował
SŁAWOMIR ŚLUBOWSKI

AUTOBUSU SIĘ NIE BIJE!

1 LUTEGO

Bladym świtem do ruszającego z przystanku na Tarchominie 509 podbiegło dwoje ludzi, niezupełnie trzeźwych. Kobieta i mężczyzna. Byli źli, że nie zdążyli wsiąść, więc biegli za autobusem i... okładali go pięściami. Nie pobiegli daleko. W pewnej chwili kobieta potknęła się i lotem orła poleciała na jezdnię. Z ogólnymi obrażeniami zabrano ją do szpitala. Będzie już wiedziała, że autobusu nie wolno bić.

NA WALE ZACHOWAŁ SIĘ WSPANIALE

3 LUTEGO

Prowadzący 2/119 zobaczył na Wale Miedzeszyńskim wypadek. Zderzyły się tam dwa auta. Nasz kierowca wybiegł z wozu i udzielił pierwszej pomocy poszkodowanym. I takie postawy bardzo nam się podobają. Szacunek, Panie Kierowco!

TAK NIE PRZEJEDZIESZ I TAK TEŻ NIE...

4 LUTEGO

W Falentach trwała wycinka drzew i przejazd był zablokowany. Kierujący 71/706 postanowił więc zawrócić. Ale na niewiele się to zdało. „Zakopał się" autobusem na zawrotce.

PRZEJECHANA NA ZIELONYM

4 LUTEGO

Tragiczny wypadek na skrzyżowaniu Szwedzkiej ze Stalową: pod koła 4/120 dostała się kobieta, która przechodziła na zielonym świetle! Autobus skręcał w prawo, kierowca nie zachował należytej ostrożności.

UWAGA! LUDZIE NA PASACH!

5 LUTEGO

Nie ma dnia bez wypadków z pieszymi. Na wysokości Korkowej 124 kierowca 04/315 wjechał na pasy, przez które przechodziła kobieta z dwójką dzieci – jednym w wózku i drugim, starszym, które trzymało się wózka. Autobus uderzył w wózek. Cud, że piesi nie odnieśli obrażeń. Jeśli kierowca – sprawca tego zdarzenia jeszcze u nas pracuje, to także cud. Wyrozumiałości przełożonych.

ZA NISKI TUNEL, ZA MAŁY ROZUM...

8 LUTEGO

W popołudniowym szczycie, przez kilkadziesiąt minut, zablokowany był tunel dojazdowy do dworca Centralnego. Utknęła w nim ciężarówka. Kierowca zignorował znaki ograniczenia wysokości. Brygady z linii 109 kursowały objazdem.

GRA MUZYKA?

10 LUTEGO

Jadąca 08/123 pasażerka słuchała muzyki tak głośno, że musiał interweniować kierowca. Interwencja na niewiele się zdała, przyjechała więc Straż Miejska. Pasażerka odmówiła wylegitymowania się, więc strażnicy...wezwali policję. Policjanci ukarali niesforna pasażerkę mandatem. Ale nie za słuchanie głośnej muzyki, a za nieokazanie strażnikom dowodu osobistego.

Jak dobrze, że nie trzeba było jeszcze wzywać plutonu antyterrorystów...

ZAPALONY DO GASZENIA

10 LUTEGO

Na św. Wincentego przy Kondratowicza paliła się osobówka. I pewnie by się spaliła doszczętnie, gdyby nie kierowca 3/732, których chwycił gaśnicę i ugasił płomienie. Pochwalamy taką postawę i dziękujemy za prawidłową reakcję.

ZWYCIĘŻYŁO BEZHOŁOWIE

18 LUTEGO

9/111 oraz 3/123 utknęły, bo na Zwycięzców kierowcy osobówek tak parkują, że nie sposób przejechać autobusem, aby kogoś nie zawadzić. Może temu bezhołowiu przyjrzy się wreszcie Straż Miejska?

DOBRANOC PANU!

22 LUTEGO

Ponad pół godziny opóźnienia „zaliczył" kierujący 4/103. Powód? Uciął sobie komara na Młocinach. Kto obudził naszego pracownika – nie wiemy, ale wiemy na pewno, że pasażerowie czekający na ten autobus nie byli szczęśliwi.

DAŁ PO HAMULCACH

24 LUTEGO

Półprzytomny musiał też być kierujący 11/109. Na Górczewskiej przy Powstańców Śląskich tak dał po hamulcach, że jedna z pasażerek spadła z fotela, uderzyła w wiatrochron i doznała obrażeń. Powód hamowania? Zmiana światła na czerwone...

PECH PRZY WYSIADANIU

26 LUTEGO

Kierujący 3/169 podczas wysiadania z wozu na Podgrodziu...zwichnął nogę. Życzymy zdrowia i prosimy uważać!

PANI Z WÓZKIEM, PANI Z ROWEREM I POLICJA

27 LUTEGO

W 5/527 jednocześnie jechały pani z wózkiem dziecięcym i pani z rowerem. Dla obu pań miejsca nie starczyło i zaczęły wymieniać uprzejmości. Raczej nie było zbyt dyplomatycznie, bo musiała interweniować policja.

AUTOBUS PACHNĄCY PALIWEM

3 MARCA

O 21.58 na przystanku Cytadela 01 instruktor zauważył stojący, nieoświetlony autobus. Podjechał, by zobaczyć, co się stało. A co zobaczył? Pana kierowcę, zamykającego szybko wlew paliwa. Zobaczył też, jak z autobusu daje nogę mężczyzna. W środku wozu aż „jechało" olejem. Trudno się dziwić, skoro pod siedzeniami a opończą ukryto torbę z 20 litrami paliwa.

Instruktor wezwał policję. Pan kierowca i jego wspólnik mogą mieć teraz nieliche problemy...

ZDOBYWCA
ZZA KIEROWNICY

Weszli na najwyższe wierzchołki pasm górskich rozrzuconych po południowej Polsce. Od podwrocławskiej Ślęży (718 m n.p.m.) po Rysy. W rekordowym czasie 158 godzin i 3 minut. Tomasz Podleś, kierowca z R-3, wraz ze swoim znajomym Pawłem Mazurem (spoza naszej spółki), pobili zimowy rekord Korony Gór Polski o trzy godziny!

SŚ, ADSTAW, AN

Wystartowali 10 lutego o północy, skończyli sześć dni później o 14.03. Po drodze odwiedzili takie szczyty jak Babia Góra, Skrzyczne w Beskidach, Tarnica w Bieszczadach, Śnieżka w Sudetach, Turbacz w Gorcach, Wysoka w Pieninach. I wiele innych, mniej znanych, jak choćby Jagodna w Górach Bystrzyckich. Łącznie 28 szczytów, zaliczanych do Korony Gór Polski. Pokonali setki kilometrów. Nie raz na szlak trzeba było ruszyć w środku nocy, przemoczone ciuchy suszyć w samochodzie i mieć nadzieję, że pogoda nie zrobi psikusa, uniemożliwiającego kolejne podejście. Na sen zostawały nieliczne godziny. Gdy jeden z nich prowadził samochód, drugi spał. Potem zmiana i od razu na szczyt. Momentami brnęli po pas w śniegu w mgle tak gęstej, że nie widzieli siebie nawzajem.

– Obaj pracujemy na co dzień za kółkiem, toteż nie przejmowaliśmy się zbytnio dwoma tysiącami kilometrów, jakie czekały na nas podczas przemieszczania się między szczytami. W drodze na pierwszy szczyt nasze myśli krążyły wciąż wokół Tatr, gdzie przez opady śniegu i huraganowe wiatry ogłoszono lawinową rosnącą trójkę – opowiada Paweł. I w taki oto sposób pobili ostatni rekord Polski ustanowiony w 2013 roku.

A my jesteśmy dumni, że wśród nas są ludzie z pasją, dla których nie ma rzeczy niewyobrażalnych. Tomasz Podleś jest szefem działającego przy naszej spółce Klubu Górskiego PTTK „Kleszcze" (od nazwy zajezdni Oddziału R-2). Mówi, że bardziej cieszą go artykuły o Klubie niż o nim samym, ale tym razem musiał zrobić wyjątek.

Jeśli któregoś razu, np. na linii 190, obsługiwanej głównie Mercedesami, rozpoznacie Tomka – możecie mu pogratulować.

A o pełnych emocji przygodach naszych bohaterów możecie przeczytać na: http://www.biegigorskie.pl/zimowy-rekord-korony-gor-polski/

Omnibusy konne były i są dużą atrakcją dla turystów. Zdjęcie z 1980 r.

fot. NAC

MAJĘTNY I PEŁEN EMPATII

opracował **MAREK MOCZULSKI**

Konstanty Okóń – bogaty i przedsiębiorczy, zajmował wysokie stanowiska urzędnicze w stolicy. Nazywano go „inżynierem miasta Warszawy".

Możemy się domyślać, że odpowiadał za sprawy infrastruktury technicznej syreniego grodu (komunikacja, oświetlenie, wodociągi). I to on – Konstanty Okóń – wprowadził w Warszawie nowoczesne omnibusy. Mocno zaangażowany w działalność charytatywną, został również powołany na członka Rady Opiekuńczej Ubogich w Warszawskim Towarzystwie Dobroczynności.

Sam był właścicielem przedsiębiorstwa, które w 1877 r. dysponowało 28 pojazdami, w tym jednym czterokonnym omnibusem spacerowym. Musiał być majętny, bo w latach 1878-1879 wybudowano dla niego przy ulicy Książęcej pięciopiętrową kamienicę, a jej projektantem był Władysław Hirszel (inna pisownia: Hirschel), polski architekt, autor licznych realizacji na Mazowszu. Jednakże – wracając do omnibusów – to do ich obsługi utrzymywano 118 koni – po dwie pary na każdy pojazd, aby można je było zmieniać w ciągu dnia. Rezerwę trakcyjną stanowiło sześć rumaków.

Omnibusy były pierwszym środkiem komunikacji publicznej w Warszawie. Pojawiły się w 1822 r. jako pojazdy do przewożenia kilkunastu osób z okazji większych uroczystości lub jazd niedzielnych do Lasku Bielańskiego, Królikarni, Wierzbna, Łazienek, Marcelina, Zacisza. Kursowały także na specjalne zamówienie. Regularna komunikacja podmiejska została uruchomiona przez przedsiębiorcę Godeckiego w 1836 r.

Omnibusy w stolicy jeździły na trasie Plac Saski – Królikarnia. I nie należały tylko do Okónia. Istniały przedsiębiorstwa omnibusowe bardzo często dysponującymi tylko jednym pojazdem. Miasto ustalało dla nich wszystkich jedynie taryfę, podobnie jak dla dorożek oraz wydawało odpowiednie przepisy porządkowe. W 1866 r. przewiozły 3 511 300 pasażerów. Od połowy XIX wieku omnibusy pełniły coraz istotniejszą rolę w zaspokajaniu potrzeb komunikacyjnych rozwijającego się miasta.

Konstanty Okóń żył 58 lat. Pochowany został na Powązkach. Budowla upamiętniająca miejsce pochowania członków rodziny Okóniów (kwatera 181) należy do bardziej oryginalnych mauzoleów. Pomnik wzniesiono z inicjatywy Konstantego Okónia. Na szczycie ceglanej konstrukcji w formie piramidy schodkowej znajduje się odkuta w kamieniu trumna naturalnej wielkości. Nad wejściem do grobowca umieszczono figurę Matki Boskiej. Z napisu na tablicy inskrypcyjnej wkomponowanej w szczycik nad wejściem dowiadujemy się, że „Ś. + P. Konstanty Okóń żył 58 lat. Zmarł 31 lipca 1894 r. "

fot. Marek Moczulski

ZANIM WSIADŁ ZA KÓŁKO AUTOBUSU, JEŹDZIŁ MONSTER TRUCKAMI, DRIFTOWAŁ, ORGANIZOWAŁ POKAZY W CAŁEJ POLSCE. MATEUSZ ROGOWSKI, KIEROWCA R-1, OPOWIADA O TYM JAK ZOSTAŁ KASKADEREM.

Driftem do zajezdni

Zaczęło się w 2012 roku, gdy do mojego rodzinnego Głowna przyjechała grupa czeskich kaskaderów samochodowych. Szukali kierowcy do pokazów. Jeździłem wyczynowo na motocyklu i pomyślałem, że warto spróbować czegoś nowego. Przyjmował mnie Emil, stary wyjadacz. Pierwszym moim trikiem wykonanym na jego polecenie było rozpędzenie się na wstecznym i obrócenie auta w przeciwnym kierunku, dalej jadąc do przodu. Kolejnym manewrem była „jazda po dwóch oponach", czyli na bocznych kołach. Spodobałem się. Gdy wracałem do domu, ściskało mnie ze szczęścia w dołku. Myślałem: tak ma wyglądać moja praca? Będę występował przed publicznością w show samochodowym i jeszcze będą mi za to płacić? Niejeden sam by zapłacił, żeby mieć taką możliwość!

Po pierwszym udanym pokazie Emil zaprosił mnie na kolejny i tak stałem się członkiem „Monster Show Chaloupka". W trzecim show byłem „likwidatorem" i rozjeżdżałem auta 6-tonowym kolosem z 12-litrowym silnikiem. Pamiętam instrukcję Emila: „Tak się wrzuca wsteczny, a tak dwójkę. Na dwójce robisz kasację. Powoli jedziesz w stronę wraków i jak będziesz około 2 metry przed nimi wciskasz gaz do oporu, żeby efektowne na nie wyskoczyć po czym puszczasz gaz i już powoli starasz się zjechać z aut na dół. Proste, nie?". Telepało mną ze strachu, ale gdy ruszyłem, czułem już tylko adrenalinę. Wjazd na samochody był jednym z najpiękniejszych momentów w moim życiu.

Dostałem od grupy pozwolenie na stworzenie wielkiego pokazu w Polsce. Wpadłem na pomysł, że najlepszym miejscem będą parkingi marketów, na których przewija się kilka tysięcy ludzi dziennie. Ogarnąłem show promocyjnie i wizerunkowo. Dzięki nowej formule popisów kaskaderskich firma szybko się rozwijała. Ople, które jeździły w pokazie, zamieniliśmy na BMW, a Emil kupił mi motocykl do freestyle`u, o który prosiłem. Mój kolejny pomysł na pokaz był taki, żeby oprócz wykonywania trików, kaskaderzy prowadzili dialogi. Graliśmy kabaretowe scenki z udziałem specjalnych pojazdów, które sami budowaliśmy i których nie spotkano na żadnym innym show. Rozpadający się w czasie jazdy na trzy części zabytkowy Citroen 2CV to samochód, który do tej pory można zobaczyć tylko u nas.

Przeszkodził mi wypadek na motocyklu – zerwałem wiązadło krzyżowe, ale po operacji, mimo bólu, znów ruszyłem z pokazami. W wejściu do monster trucka pomagali mi koledzy z grupy. Emil przerobił sprzęgło tak, żeby miało krótki skok, dzięki czemu nie musiałem zginać kolana. Miny publiczności były bezcenne, gdy wchodziłem na pokaz, wrzucałem kule do samochodu i zaczynałem jeździć.

Postanowiłem zrobić coś specjalnie dla Polaków. Zaszyłem się z Emilem w jego praskim warsztacie, z którego po pół roku wyjechał pierwszy polski Monster Truck „Warszawa M20" w naszych barwach narodowych! To był strzał w dziesiątkę! Relacje z naszych pokazów nadawały TVN Turbo, TVN24, „Panorama", na początku tego roku pokazano nas w inauguracyjnym odcinku programu „Jazdy Karolaka" na Discovery Channel. Zaczęliśmy występować na dużych imprezach motoryzacyjnych i miejskich przed kilkutysięczną publicznością. Stworzyliśmy kolejny projekt dla Polaków, jakim była 150-konna Syrenka do driftu, oczywiście czerwona.

Po trzech latach fantastycznej przygody, doszedłem do wniosku, że nie będę całe życie skakał po samochodach. Rodzice namówili mnie, żebym się ustabilizował i zrobił prawo jazdy na autobus. Posłuchałem. Na początku 2015 roku zacząłem kurs, a już na wiosnę byłem kierowcą autobusu miejskiego. Praca w MZA jest tym, do czego dążyłem, ale jak tylko mam wolne, jadę na gościnne występy.

NIE BĘDĘ SIEDZIEĆ W DOMU

Pani Jadwiga Kuskowska spędziła w kancelarii firmy 45 lat i 7 miesięcy.

Ci, którzy mieli okazję z nią współpracować, wiedzą ile ważnych administracyjnych spraw przeszło przez jej ręce (korespondencja, faktury, rejestry, opłaty). Docenialiśmy i wciąż cenimy naszą panią Jadzię nie tylko za jej profesjonalizm i zaangażowanie, ale także za uczynność i pogodny styl bycia. Gdy pytam, co w pracy jest najważniejsze, odpowiada: życzliwość między ludźmi.

Jak trafiła do firmy?

– Z czworgiem rodzeństwa dorastaliśmy bez mamy. Brakowało pieniędzy na dalszą edukację, trzeba było pójść do pracy. Miałam 16 lat, gdy przyszłam do kancelarii MZK na Senatorskiej. Trafiłam na dobrych ludzi. Coś się wspólnie tworzyło, była między nami więź. Zawsze z przyjemnością wykonywałam swoje obowiązki, nie bałam się zmian i nowości. SAPa też bym się nauczyła – mówi z uśmiechem.

Choć pani Jadzia odłożyła mnóstwo książek do przeczytania na emeryturze (uwielbia literaturę kobiecą), nie zamierza siedzieć w domu. Chodzenie po zakładowych schodach „dla zdrowotności" zastąpi długimi spacerami.

Z wnuczką Mają

Świeżo upieczonej emerytce życzymy spełnienia marzeń, na które do tej pory brakowało czasu oraz zdrowia, zdrowia, zdrowia! **AN**

WASZE GŁOSY, OPINIE, UWAGI

Uwaga pasażera odnotowana przez infolinię miejską 19115 jako sygnał bez konieczności udzielenia odpowiedzi. Data wpłynięcia powiadomienia do ZTM: 03.03.2016:

Witam. Od kiedy zmienił się przewoźnik na linii 202 podróż to czysta przyjemność. Punktualnie, czysto i WiFi w autobusach. Absolutna rewelacja. Na pewno nie przesiądę się do auta, tak jak planowałem przy taborze z Grodziska. Super zmiana, tak trzymać! Dzięki ;)

Postanowiłem napisać, bo kolejny tekst o toaletach w naszej pracy doprowadził mnie do wrzenia. Wypowiedzi koleżanek i kolegów są tak mdłe i lakoniczne, że sprawiają wrażenie celowo wybranych z wielu (...) Mamy klucze, w najgorszym razie ma kolega, kto zatem nie ma klucza? Ano taksówkarze nagminnie korzystający z naszych kabin, przechodnie, lumpy, bezdomni, których zastajemy o 4 rano śpiących w toaletach. Na krańcu przy TESCO na Kabatach co dzień rano stoi plastikowa butelka po najtańszym piwie mocnym. Kto ją tam zostawił? Kierowca? Zresztą w kłódce tej kabiny zastałem klucz pozostawiony przez kierowcę, który odpiął go od reszty i zostawił, bo nie mógł go wyjąć (...) Dziś tym głupim listem ktoś nas chce nastraszyć, że przez pół roku będzie bez kabin, bo przetarg bla, bla, bla (...) Kiedyś jeden Niemiec na moje pytanie o Polaków, korzystających z toalet na budowie, odpowiedział: „Nie tam jest czysto, gdzie się nie brudzi, czysto jest tam gdzie się sprząta".

Autor prosi o anonimowość

Piszę, co chcę podzielić się problemem, który dotyczy wszystkich kierowców. Chodzi o reklamy umieszczone na nowego typu wiatach przystankowych (SAWA). Podświetlane reklamy odbijają się w przedniej prawej szybie na wysokości lusterka (bocznego prawego), uniemożliwiając dokładną obserwację osób na przystanku. Jest to bardzo uciążliwe dla kierowcy i sprawia niebezpieczeństwo dla osób wsiadających lub wysiadających z pojazdu (m.in możliwość przytrzaśnięcia drzwiami). Proszę o interwencję.

Kierowca R-3

Trzydziestolatki

W lutym 30 lat pracy ukończyli:

Tadeusz Peła, *elektromonter samochodowy R-2*,
Wojciech Zajdel, *kierowca R-3*,
Henryk Skolimowski, *kierowca R-3*,
Robert Wikieł, *inspektor ds. BHP NB*.

W poprzednim numerze do grona „zegarkowiczów" zaliczyliśmy omyłkowo pracowników, którzy swój jubileusz obchodzą w innym miesiącu. Najmocniej przepraszamy. Mamy nadzieję, że podwójne gratulacje nie zaszkodzą.

Jubilatom życzymy zdrowia, uśmiechu i zadowolenia z pracy!

Przedstawiamy konkursowe przepisy świąteczne. Autorkom dziękujemy i oprócz książki przekazujemy prezent – niespodziankę.

To danie zawsze się udaje i nie wymaga wielu składników. Jest świetną alternatywą dla zwykłych jajek w majonezie.
Marianna Jakubowska

Jajka z łososiem w cieście francuskim

Składniki:
> 4 jajka
> Opakowanie ciasta francuskiego
> 4 plastry wędzonego łososia

Przygotowanie:
Jajka gotuj na twardo, obierz i owiń łososiem. Ciasto rozwałkuj, pokrój na 4 plastry i zawiń jajka z łososiem. Ułóż na blasze i posmaruj roztrzepanym żółtkiem. Piecz w 175 st. C ok. 30 min. (na złoty kolor). Najlepiej smakują z sosem tatarskim.

Takiego ciasta na pewno nie jedliście. Łasuchy najpierw się zdziwią, że ze szpinakiem, a potem wezmą dokładkę. Pycha!
Krystyna Dzieciół

Ciasto „Mech"

Składniki:
> 450 g mrożonego szpinaku rozdrobnionego
> 1 1/3 szkl. cukru
> 3 jajka
> 1 1/3 szkl. oleju
> 2 szkl. mąki krupczatki
> 3 łyżeczki proszku do pieczenia
> 300 ml. śmietany 30%
> 2 śmietan-fixy
> cukier wanilinowy
> owoce granatu do ozdoby

Przygotowanie:
Rozmroź szpinak i odsącz z wody. Zmiksuj jajka z cukrem, wlej powoli olej, dalej mieszając. Wsyp mąkę z proszkiem do pieczenia. Po połączeniu całej masy dodaj szpinak i wymieszaj łyżką z ciastem. Wlej do formy, piecz ok. 1 godz. do „suchego patyczka" w temp. 180 st C. (tortownica 25 cm). Po wystudzeniu obetnij nożem wierzch ciasta i rozdrobnij je na talerzu. Ubij śmietanę, pod koniec dodaj śmietan-fixy z cukrem wanilinowym i odrobiną cukru pudru (do smaku). Na ciasto wyłóż ubitą pianę, posyp okruszkami ciasta i udekoruj owocami granatu, lekko dociskając je dłonią.